№ 25. Sobota 9 Czerw ... ok I.

KURJER R... I

Pismo społeczne, polityczn...

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracaja się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

UWAGI

do projektu Ustawy Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

(dokończenie)

Jeszcze dziwniejszym wydaje się § 13, orzekający, że na wniosek Zarządu Koła może Zarząd Główny T-wa wraz z Radą Nadzorczą na wspólnym posiedzeniu uchwalić wykluczenie członka, jeżeli tenże działa na szkodę T-wa, lub popełni czyn, uwłaczający czci obywatelskiej.

Przedewszystkim zaznaczyć należy, że w żadnym stowarzyszeniu Zarząd nie ma prawa orzekać o wykluczeniu członka z tego względu, że każdy jest członkiem stowarzyszenia, a nie poddanym zarządu, przeto tylko członkowie Stowarzyszenia mogą sobie nie życzyć posiadania w swym gronie niepożądanego osobnika.

Projektodawcy Ustawy, chcąc nadać charakter bezstronności wyrokom władz T-wa, nie pozwalają Zarządowi Koła miejscowego sądzić spraw o wykluczeniu członka z Koła. Sprawa niejako drogą apelacji, bez wiedzy i woli oskarżonego, przechodzi do wyższej instancji, którą jest główny Zarząd T-wa.

Lecz ten ostatni, chcąc być wolnym od posądzenia o stronność, dobiera sobie do pomocy najwyższą władzę T-wa t. j. Radę Nadzorczą i dopiero te połączone władze na wspólnym posiedzeniu orzekają o wykluczeniu członka z T-wa.

Jednak i ta biurokratyczna ostrożność projektodawców nie może uchronić władz T-wa od zarzutu, że członek Stowarzyszenia nie podlega kompetencji władz T-wa, lecz tylko ogólnego zgromadzenia swego Koła, które jedynie może odmówić prawa współpracownictwa szkodliwemu współczłonkowi.

Ważniejszym jest jednak pytanie, co projektodawcy rozumieją pod słowami: "działanie na szkodę T-wa lub popełnianie czynu, uwłaczającego czci obywatelskiej"?

Pojęcia te są tak nieścisłe, że w praktyce wyrośnie cała kazuistyka w tym przedmiocie. Prawdopodobnym jest również, że ze zmianą osób, dzierżących władzę w T-wie, będą się również zmieniać pojęcia o powyższych ujemnych cechach piętnowanych członków.

Gdyby władze T-wa pozostawiły prawo wykluczania członków kołom miejscowym, to w każdym pojedyńczym wypadku możnaby ściśle określić przewinienie, pozbawiające praw członkowskich, jak również dać możność obrony oskarżanemu, czego według ustawy jest pozbawiony. Wyrok wtedy nie byłby zaoczny i posiadałby wszelkie cechy sprawiedliwości.

Ogólne określenie w Ustawie, „że Ogólne Zgromadzenie Koła miejscowego ma prawo usunąć szkodliwego członka po należytym i sumiennym zbadaniu sprawy i wysłuchaniu wyjaśnień ze strony oskarżonego", wystarczałoby najzupełniej zarówno do zabezpieczenia interesów T-wa jakoteż i do zagwarantowania osobistych praw członków.

Tymczasem pozostawienie dyskrecjonalnej władzy w tym względzie naczelnym kierownikom T-wa zmusza do ścisłego i jasnego określenia w Ustawie cech powyższych dwuch przestępstw i wymienienia wszystkich bez wyjątku wypadków, pozbawiających członka społeczeństwa prawa należenia do P. M. S.

Nie należy zapominać o tym, że podobny wyrok jest ograniczeniem praw cywilnych obywatela kraju. Również pamiętać należy, że mogą się dziać nadużycia, które będą dawały powód do niezliczonych rekryminacji, skarg i odwoływania się do opinji publicznej, a nawet sądów krajowych.

To są najważniejsze zarzuty.

Pozatym są pewne niedokładności w redakcji Ustawy, które mają wyjaśnić instrukcje.

Na pierwszym zebraniu Kół miejscowych należy podnieść sprawę zmiany § 10 i 13, gdyż wymienione w nich ograniczenia mogą być poważnym szkopułem do rozwoju T-wa.

Koniecznym jest, aby całe nasze społeczeństwo przyjęło udział w tworzeniu tej wysoce pożytecznej instytucji, która jedynie wtedy będzie wolną od zarzutu stronniczości. Gdyby jednak ograniczenia te pozostały, to § 2-gi Ustawy byłby martwą literą i praktyka nastręczałaby mnóstwo zarzutów zarówno przeciw samej instytucji jakoteż jej kierownikom.

Zgodnie z powyższym § 10 brzmieć winien, jak następuje:

„Członkowie dzielą się na rzeczywistych i honorowych.

„Członkiem rzeczywistym może być każda osoba wpłacająca na cele T-wa 1 rubla rocznie.

(Dalszy ciąg § jak w Ustawie.)

§ 13. „Ogólne Zgromadzenie Koła miejscowego ma prawo orzec wykluczenie ze swego grona szkodliwego członka po należytym i sumiennym zbadaniu sprawy oraz wysłuchaniu wyjaśnień ze strony oskarżonego.

Dla prawomocności tej uchwały potrzebną jest obecność co najmniej połowy członków Koła. Uchwała zapada większością $^3/_4$ głosów obecnych na zebraniu członków".

W § 3 należy dodać p. 8-my:

„Opracowywania teoretycznych zagadnień z dziedziny wychowania i nauczania." *H.*

Projekty do praw w Izbie.

Przedstawiony został Izbie Państwowej projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, opracowany ostatecznie przez komisję złożoną z 15-tu posłów, pod przewodnictwem hr. Heydena. Do projektu dołączone będzie odpowiednie wyjaśnienie.

Najważniejsze artykuły w projekcie nowego prawa brzmią jak następuje:

Art. 1. Karę śmierci znosi się.

Art. 2. We wszystkich wypadkach, w których prawa obowiązujące przewidują karę śmierci, ma być stosowana bezpośrednio następująca po karze śmierci kara najcięższa.

= Frakcja parlamentarna stronnictwa „wolności ludu" przedstawiła Izbie państwowej projekt prawa o wolności zebrań. Zasadnicze paragrafy nowego prawa przedstawiają się jak następuje:

Obywatele bez broni mogą zbierać się w celach pokojowych bez uprzedniego zezwolenia.

Nie wolno odbywać zebrań: w odległości jednej wiorsty od miejsca rzeczywistego pobytu Monarchy, jako też od miejsca posiedzeń Izby państwowej, w czasie jej sesji; zebrania pod otwartym niebem i na plancie kolejowym również są zakazane.

Naczelnik policji miejscowej ma prawo zamknąć zebranie, o ile odbywa się ono wbrew przepisom, określonym w projekcie prawa, albo też o ile zebranie przybierze charakter bezpośrednio zagrażający zakłóceniem bezpieczeństwa publicznego. Naczelnik policji, po dwukrotnym uprzedzeniu, może usunąć nieposłusznych przy zastosowaniu środków przymusowych.

O zamknięciu zebrania zawiadamia się dozór prokuratorski.

W dalszym ciągu projekt prawa określa porządek i terminy publicznego sądzenia przez sądy okręgowe spraw o zamykanie zebrań, oraz porządek, w jakim mają być wnoszone skargi apelacyjne na tego rodzaju wyroki sądowe.

Około Izby państwowej.

Korespondent „Słowa" donosi:

„Jak się dowiaduję, cały czas wolny od posiedzeń Dumy i komisji parlamentarnych poświęca Koło obradom nad ostateczną redakcją regulaminu klubowego. Autorem projektu jest poseł kaliski p. Parczewski. Regulamin opiera się na wzorze wiedeńskiego Koła polskiego, berlińskie bowiem nie było wzięte pod uwagę, jako, że w Reichsracie istnieje tylko jedno stronnictwo polskie, skutkiem czego jest regulamin jego zbyt szczupły. Cała surowość regulaminu polega na dwu punktach. Przedewszystkim nie wolno członkom Koła polskiego należeć pod żadnym warunkiem do jakiegokolwiek innego stronnictwa parlamentarnego...

Ponadto surowość regulaminu okazuje się w tym, że tajemnica bezwzględna będzie stosowana do programu obrad. Według zasięgniętych przeze mnie wiadomości, postanowienie Koła tłomaczy się tym, że może zapobiec możliwości wniesienia analogicznego wniosku w izbie poselskiej przez inną grupę parlamentarną, któraby mogłaby ubiec Koło, dowiedziawszy się o jego zamiarach z programu obrad.

* *
*

Podczas obrad nad sprawą agrarną z posłów polskich będą przemawiali z kolei: Stecki, Nakonieczny, Tyszkiewicz, Parczewski i Kiniorski.

Do komisji, której będzie przekazana sprawa agrarna, koło polskie zamierza wysłać: Florkowskiego, Grabskiego, Manterysa, Nakoniecznego, Parczewskiego i Steckiego.

* *
*

Odbyło się posiedzenie prywatne grup parlamentarnych, na którym rzucono projekt podziału Rosji na grupy terytorjalne przy zastosowaniu zasad reformy agrarnej:

1) Polska, Ukraina, Litwa, Kraj Nadbaltycki.

2) Wielkorosja.

Dla pierwszej grupy zaprojektowano dać na własność nadziały włościanom małorolnym i bezrolnym, oraz parobkom bez prawa spekulowania niemi,—dla drugiej zaś zamierzono przeprowadzić ideę zapasu rolnego i długoterminowej jego dzierżawy.

* *
*

Poseł Lednicki otrzymał od Aleksandra Świętochowskiego z Warszawy telegram następujący:

„Kadeci powinni dotrzymać obietnicy, na której polacy oparli swoje ku nim zaufanie. Usunięcie autonomji z adresu będzie dowodem lekceważenia nas i zwężeniem drogi wolności, na którą wkroczyła Rosja. Jeśli obecnie odmówią nam dwuch wyrazów, to potym odmówią nam praw.

„Polacy całą przeszłością swoją, swoją żywotnością, kulturą i cierpieniami zasłużyli na to, ażeby o nich mówiono oddzielnie. Jest to pierwsza próba życzliwości rosjan dla nas i naszej wiary w nich."

Na skutek tej, a następnie drugiej depeszy, domagającej się stanowczej odpowiedzi ze strony stronnictwa K. D. w sprawie autonomji, poseł Lednicki

wystosował znany list otwarty do kadetów, na który nastąpiła odpowiedź posła Milukowa o stanowisku K. D. w naszej sprawie (patrz № 18 Kurjera Rad.)

* * *

Koło Polskie dzisiaj wniosło do Dumy interpelacje z powodu:

1) Głodzenia się więźniów politycznych w Sandomierzu;

2) Zaaresztowania nieletniego chłopca Latoura w Siedlcach;

3) Zaaresztowania i pobicia przez policję kilku mieszczan w Lipsku, w pow. iłżeckim.

* * *

Do biura związku autonomicznego wybrani zostali następujący posłowie: z Królestwa Polskiego—Parczewski i Harusewicz, z Litwy—Kubilis, z Białej Rusi—Chomętowski i Skirmuntt, z kraju Nadbałtyckiego--Jagiełło. z gubernji północno i południowo-zachodnich: Borodin, Czyżewski, hr. Grocholski, Dżontiulin, Lednicki, Kotlarewski, Swietłanow, Rozenbaum i Obniński.

* * *

Poseł Stecki zabrał głos w Izbie w sprawie agrarnej w imieniu Koła. Przemawiał przeciwko utworzeniu państwowego funduszu rolnego, lecz za przymusowym wywłaszczaniem; wogóle reforma agrarna w Królestwie P. powinna być rozstrzygnięta przy zachowaniu zasad demokratycznych przez polski sejm ustawodawczy.

Po otrzymaniu sprawozdania stenograficznego podamy mowę posła S. in extenso.

Szkolnictwo ludowe.

Z powodu listu otwartego.

Nie mając w ręku 20 numeru „Głosu Radomskiego“, nie wiedziałem nic o artykule p. Z. S., zawierającym dyskusję nad „Listem otwartym do nauczycieli ludowych“, wystosowanym przeze mnie do „Kurjera Radomskiego“ i wydrukowanym w № 3. I tylko zawdzięczając wzmiance o tym w tymże Kurjerze, sprowadziłem № 20 „Głosu“, a przeczytawszy w nim „Szkolnictwo ludowe“, przyszedłem do pewnych realnych wniosków, które, ze względu na pewne błędne przedstawienie nauczycieli i ich sprawy przez p. Z. S., postaram się wyświetlić, o ile można tak, jak mi nakazuje stanowisko nauczyciela. Główną pobudką napisania przeze mnie „Listu otwartego“ był niski poziom oświaty wśród ludu, a następnie chęć szczera przeistoczenia obecnego stanu na lepszy przez stopniowe podniesienie w ludzie pojęcia o szkole. Szkołę bowiem ludową uważałem zawsze za najważniejszą placówkę na polu ogólnej kultury. Stykając się z ludem, jako nauczyciel ludowy już kilkanaście lat, widzę główną dźwignię naszej przyszłości w chłopie polskim z tym warunkiem, aby go poprowadzić właściwą drogą. Jedynym marzeniem moim jest pracować nad ludem tak, aby wyrabiać jak najwięcej takich, jak Grzybowski lub nawet Bąk z „W Swojczy“ Dygasińskiego. A ponieważ do tego potrzeba oświaty, więc ja, ze względu na to, że nie dosyć jest chodzić do szkoły, ale jeszcze potrzeba oświecać się po za szkołą, napisałem „List otwarty“ w tym celu, aby najpierw spopularyzować szkołę i nauczyciela w społeczeństwie naszym, a później zachęcać go odpowiednio do nauki. Do tego wzywałem swych kolegów, jako najpierwszych pracowników na polu oświaty i obznajmionych z ludem i brakami szkoły. Samo to dowodzi, że ja, jakkolwiek wyszedłem z „Solca“, obeznany jestem z duchem szkoły i potrzebą chłopa. Pan Z. S. w swym artykule nazywa szkolnictwo ludowe u nas rakiem chronicznym. Przypuśćmy. Ale, oprócz raka—szkolnictwa i lekarza—nauczyciela jest jeszcze organizm, to jest społeczeństwo. Jeżeli więc lekarz nie może wyleczyć choroby, to winien i organizm, który, że tak powiem, nie wystrzegał się choroby. Tak samo w danym razie.

Wszyscy krzyczą na nauczycieli ludowych.

Wszyscy dotąd byli polakami, oprócz nauczycieli ludowych. Tymczasem nikt dotąd z sfer inteligiencji nie wsparł żadnego z nas na punkcie szkoły ani radą, ani odpowiednią książką, ani inną moralną pobudką. Nauczyciel ludowy na wsi był jak kołek w płocie, zupełnie odosobniony. Wszyscy byli ludźmi, lecz nie my. A zarzucali nam sobkostwo. Wymagali oświaty.

Nie zaprzeczy mi chyba nikt, że gdyby nauczyciele ludowi mieli za sobą naprzykład obywateli ziemskich lub kogoś innego ze sfer wpływowych toby i autorytet samej szkoły był inny. Nie byłoby tego krzyku o ruszczeniu, które notabene nikomu się nie udzieliło. Niestety fakty podobne były dla nas tylko marzeniem. Następnie p. Z. S. zarzuca nauczycielom ludowym niedostateczne przygotowanie, wypływające jakoby ze złego kierunku seminarjów nauczycielskich. Że ogólna tendencja tych uczelni może być złą, o to się nie spieram. Jednak nie odbijało się to znowu tak ujemnie na samych wychowańcach. Jeszcze za moich czasów w Solcu koledzy, pomimo rozmaitych prześladowań, rozmawiali ze sobą zawsze po polsku i uważali sobie to za obowiązek. Prowadzenie zaś wykładów przez nauczycieli w szkole, pominąwszy to, że czynili to w języku obcym, jest bardzo w tych czasach posunięte Znam nauczycieli ludowych, wykładu których z przyjemnością można posłuchać. Strona duchowa nawet u dzisiejszych nauczycieli ludowych jest bardzo dodatnia i zasługuje na przychylne traktowanie przez społeczeństwo. Naprzykład, w historji dzisiejszej naszej ewolucji widać dosadnie, że robotnik, rzemieślnik i inni strajkowali przeważnie dla polepszenia bytu. Nauczyciele zaś poświęcali swój byt, a czynili to dla idei. Dalej autor robi zarzut seminarjom, że znajdują się one w miasteczkach lub osadach Autor powiada, że o szkodliwości tego niema się co rozwodzić. Zupełnie z tym się nie zgadzam. Nam potrzeba wykładów w języku ojczystym, lepszego ducha w seminarjach, a nic tego, aby one były w dużych miastach.

Gimnazja są w ogniskach kultury, a tymczasem ich uczniowie pozostawiali wiele do życzenia. Znałem paru uczniów z Radomia, którzy, pomimo że byli w piątej klasie, nie umieli mię objaśnić po polsku, co to jest orzeczenie, a co podmiot. Roman Plenkiewicz w „Kształceniu młodzieży“ powiada, że nauczyciel to drugi kapłan, że życie jego nawet nie należy do niego, a do społeczeństwa. Gdyby więc wychowaniec seminarjum, znajdującego się w Radomiu, Lublinie, spróbował życia wielkomiejskiego, nieraz wątpliwej wartości, to nie bardzoby„znów chciał zrobić z niego ofiarę dla ludu.

Nauczyciel powinien być zbliżony duszą do ludu, a w ogniskach dużych miast tego nie utrzyma, a utraci. Oprócz tego, ucząc się w Warszawie, a mając miejsce w Kozłowie lub Laskach, można zupełnie utracić równowagę życiową. Jeżeli chodzi o wiedzę, to starajmy się o nią, czy seminarjum będzie w Warszawie, Płocku, czy też w Solcu lub Siennicy, Starajmy się, aby wiedza była kierowniczką nie tylko w uczelniach, ale i poza niemi, w życiu uczniów, oraz w życiu nauczycieli. Wiedza i postęp powinny opromieniać wszystkich: seminarja, nauczycieli ludowych, sfery wpływowe, a wówczas dojdą i do chaty wieśniaczej. O tym, czy personel nauczycielski w seminarjach jest gorszy, niż w gimnazjach, wcale nie piszę, bo uważam to za rzecz nie wytrzymującą krytyki. Mogę tylko powiedzieć, że uczeń z gimnazjum nie dorówna w arytmetyce uczniowi z seminarjum nauczycielskiego. Zupełnie się też nie zgadzam z autorem „Szkolnictwa“ w kwestji prowadzenia wykładów w szkole ludowej. Autor wspomina w swym artykule o jakichś „azach“ i „bukach“. Nie znam autora, ale z tego widać, że jeżeli nie ma 80 lat, to coś koło tego. Tym dowiódł, że nie zna nie tylko nauczycieli, ale ich wykładów; nie zna szkoły ludowej. Bo czyż który z nauczycieli ludowych wykłada obecnie „azy“ i „buki“? Przecież pierwszą rzeczą w seminarjach jest wpajanie w przyszłych nauczycieli stosowania metody fonetycznej przy nauce czytania. I nie tylko dzisiaj. Pamiętam, kiedy jeszcze w 1880 roku jako. 6-letni malec poszedłem pierwszy raz do szkoły, już nauczyciel uczył podług fonetycznej metody. To samo co do tych „czyslitielej“ i „znamienatielej“ Główną rolę wykładów stanowi sposób i umiejętność wykładania nauczyciela. Przytym językiem wykładowym jest już polski, o ruskim więc niema co wspominać.

Przesadza również autor trochę w tym, że dzieci parę lat chodzą do szkoły, a nie umieją nawet czytać „na książkach“ do nabożeństwa. Dowód, że autor mało zna wsie, mające szkółki. Gdy bowiem weźmiemy Brzózę, Rożniszew, Jasieniec, Rzeczniów, Libiszów, Skotniki, Szewnę i wiele innych, przekonamy się, że niema osoby w kościele, któraby się nie modliła z książki. Ambicja więc wiosekowa tak znów nie traci. Naturalnie, mogą być i analfabeci, ale przecież trzeba wiedzieć i o tym, że nie wszystkie dzieci jednakowo są zdolne. Głównym brakiem szkoły ludowej jest nieregularne i krótkie uczęszczanie dzieci na naukę.

Dlatego właśnie ja podniosłem głos w Kurjerze, aby złamać obojętność ludu do szkoły.

ODYSSEA... ODCZYTOWA.

Przed kilku laty, gdy wierzono jeszcze w życzliwość gien.-gub. Imeretyńskiego dla Polaków, w kołach inteligiencji warszawskiej poruszono myśl utworzenia Towarzystwa popierającego zakładanie czytelń bezpłatnych i urządzanie odczytów w całym kraju. Zanim przedyskutowano szczegóły działalności T-wa i poszczególne paragrafy przyszłej ustawy, projektodawcy doszli do przekonania, że władza nie zatwierdzi ustawy, odłożyli więc całą sprawę, *ad feliciora tempora*.

Te właśnie chyba teraz nadeszły.... Wobec tego, że przyszła Macierz Szkolna, o ile wiemy, włącza do swych zadań zakładanie czytelń bezpłatnych i organizowanie systematyczne odczytów publicznych, nie może być mowy o tworzeniu specjalnego Towarzystwa z tym tylko zakresem działalności. Gdy jednak „Macierz“ nasza, skrępowana obecnym położeniem kraju i przedewszystkim zakładająca sobie zadania, najbardziej zbliżone ze sprawami szkolnictwa, nie rozwija jeszcze działalności w dalszych nieco kierunkach, inteligiencji prowincjonalnej należy pomyśleć bodaj o ułatwieniu prelegientom warszawskim wygłaszania odczytów w całym kraju.

Z własnego doświadczenia wiem, jak trudno objechać kraj, a raczej główne jego miasta, z odczytem, ocenzurowanym już należycie i zaopatrzonym w klisze, odpowiednio ilustrujące wykład.

Odczyt swój, p. t. „Znasz-li swój kraj“, *zabroniony* przez b. kuratora okręgu naukowego Szwarca przed 1½ rokiem, a pozwolony przez obecnego kuratora Bielajewa przed ½ rokiem, wygłosiłem w Warszawie, w Towarzystwie wioślarskim, w połowie lutego r. b.

Zachęcony przez słuchaczów i przedstawiciela organizującego się Towarzystwa krajoznawczego, postanowiłem zapoznać prowincję z odczytem, opisującym mało znane ogółowi strony suwalskie.

Rozwinąwszy odpowiednie starania, oddając po łowę dochodu na cele społeczne, zdołałem w ciągu 3½ miesięcy wygłosić swój odczyt zaledwie w 4-ch miastach; gdy, poparty odpowiednio, mogąc poświęcić na ten cel każdą niedzielę, powinienbym już objechać, conajmniej, wszystkie miasta gubernialne i Łódź. Wynika to z braku organizacji pomocniczych, z braku ajentur, zajmujących się urządzeniem odczytów.

Nie chcąc zajmować czytelników opisem wszystkich swych przygód. które mogłyby się wydać czysto osobistemi sprawami, pozwolę sobie tylko nakreślić przebieg mych starań o wygłoszenie odczytu—w Lublinie i Radomiu.

Zachęcony tym, że Siedleckie T-wo muzyczne ułatwiło mi urządzenie odczytu na wyjątkowo dogodnych warunkach i sprawiło się z nim b. szybko, zapukałem z kolei do Lubelskiego T-wa muzycznego, załączając odrazu rękopis ocenzurowany, afisz i oznaczając termin odczytu po upływie jakichś 10-ciu dni od odbioru mego listu. Upłynął tydzień, odpowiedzi nie odbieram.... — Ha, — myślę sobie — kto milczy, ten się zgadza!..

Przed datą, wyznaczoną przeze mnie na odczyt, nie wiedząc, czy mam jechać do Lublina czy nie, telegrafuję: „kiedy odczyt?“ otrzymuję *telegraficzną* również odpowiedź: T-wo nie dysponuje salą odczytową, kto inny porozumie się z panem w tej sprawie. Jakoż, w kilka dni, otrzymuję propozycję od znajomej mi lublinianki, proponującej wygłoszenie odczytu na rzecz instytucji, którą zarządza wraz z innemi. Skwapliwie zgadzam się na warunki, oznaczam datę. Nie „konwenjuje“ ona inicjatorkom, odkładają więc odczyt na inny dzień; daję znać, że się zgadzam na datę podaną.

Jedna z bawiących w Warszawie lublinianek przybywa do redakcji, w której pracuję, informuje się o dacie odczytu, aprobuje go zupełnie, zapewnia, że i sama dołoży starań, aby odczyt się powiódł....

W którąś niedzielę otrzymuję telegram: „we środę odczyt, czekamy na pewno.“ Wybieram się, reguluję swoje sprawy stosownie, wykreślając środę z moich zajęć warszawskich; wtym — we wtorek — znajduję w skrzynce liścik: „I znów odczyt Pański pójdzie w odwłokę. *Proponując* odczyt na środę, *nie wiedziałyśmy*, że tego wieczora odbędzie się przedstawienie amatorskie i że sama sala odczytowa jest zajęta na inny cel.... Nie tracimy nadziei, że po Świętach nie odmówi nam Pan i i. d.

Moja męzka rozwaga nie zdoła skombinować, jak mogły te panie telegrafować, że odczyt odbędzie się we środę, nie dowiedziawszy się wpierw, czy sala jest wolna, czy nie zachodzą jakie przeszkody i t. d.

Pertraktacje z Lublinem zajęły ze 3 tygodnie, wobec zaś Wielkiego i Świątecznego tygodnia Wielkanocy sparaliżowały mi działalność na.... 5 tygodni. Rad jeszcze jestem niezmiernie, że dostałem z powrotem rękopis ocenzurowany. Z tym dokumentem rozpoczynam starania o odczyt — w Radomiu....

Wogóle autor uważa nauczycieli ludowych za materjał surowy i widzi w nas brak prawie zupełny wszelkich kwalifikacji do pracy społecznej. Jest to niewłaściwe! W ostatnich dziesiątkach lat poziom umysłowy nauczycieli ludowych wzniósł się znacznie wyżej. Rzadko znaleźć, aby który z nich nie prenumerował jakiego pisma, nie lubiał czytać lub nie zajmował się sprawami ogólnemi.

Prąd ewolucyjny ostatniej doby przenikł i w świat nauczycielski, pozostawiwszy po sobie ślady. Dzisiaj niema już tylu tych, którzy zmieniają stanowisko ze względu na byt. I jakkolwiek materjalna strona nasza jest jeszcze bardzo szczupła, jednak są nauczyciele, którzy swoje stanowisko uważają za ideał w życiu, utrzymując, że niema nic przyjemniejszego nad nauczanie kogoś. Niema więc tyle obecnie i zniechęcenia. Miejmy tylko lepszą pensję, lepsze warunki życiowe, a wnet się okażą owoce naszej pracy. Poczucie sprawy ogólnej, poczucie dobra naszego ludu ożywia nas tak, jak i sfery inne. Z tego poczucia wynika, że my, aby pomóc ludowi, chcemy mu służyć uczciwie. Cierpliwość i praca—oto są nasze wytyczne. I nam—nauczycielom ludowym—wiadomym jest, jakie są braki ludu, gdzie tkwi źródło jego niedoli, chcemy więc dać od siebie wszystko, aby tylko wznieść ogólny gmach w przyszłości. Chodzi tylko o to, aby społeczeństwo nie traktowało nas po macoszemu. Niech każdy, kto ma jaki—taki wpływ, jaką sposobność, nie zraża nas, a pomaga, wiedząc, że co nam uczyni, to czyni bliźniemu swemu, to uczyni całemu ludowi naszemu.

Wieś Wsola *R. Czarnecki.*

LIST OTWARTY
do Zarządu T-wa Opieki nad umysłowo choremi.

Niniejszym mamy honor zapytać dla jakich powodów urzędowe sprawozdanie z działalności T-wa Sz. Zarząd ogłosić raczył tylko w jednym z pism miejscowych (Głos Rad. № 37). Między czytelnikami Kurjera są członkowie T-wa, którzy również interesują się działalnością instytucji społecznej i mają prawo do tego, aby powiadomiani byli o działalności Zarządu, który został i przez nich wybrany.

Przypuszczamy, że Sz. Zarząd nie zechce w przyszłości kierować się ubocznemi względami przy ogłaszaniu sprawozdań z działalności T-wa, posiadającego ogólno-społeczne znaczenie.

Redakcja.

Z ziemi Radomskiej.

Skarżysko.

Do stojącego w pobliżu stacji Skarżysko przy moście kolejowym żołnierza dnia 7 b. m. niewiadomi ludzie dali kilka strzałów, zabili go na miejscu i—zbiegli: było to wieczorem, tak że żołnierz zbliżających się ludzi nie dotrzegł.

Wczoraj d. 8 b. m. o godzinie 11-ej wieczorem na stacji Skarżysko powstała straszna panika. Przyczyną tego miał być jakoby strzał do okna III kl. bufetu stacyjnego, gdzie chwilowo mieszczą się koszary konsystującej tam ochrony wojskowej. Żołnierze w liczbie kilkudziesięciu, usłyszawszy podobno strzał(?), wypadli z koszar, rozstawili się naokoło stacyjnego budynku i dali w różne strony kilkadziesiąt strzałów. Rezultatem tego było zabicie jednego młodego człowieka niewiadomego nazwiska lat około 20 i ciężkie poranienie kilkunastu żołnierzy, którzy wypoczywali dookoła stacji na świeżym powietrzu po całodziennej warcie.

Ostrowiec.

Pani Czaki złożyła podanie o koncesję na 3-klasową szkołę żeńską z oddziałem podwstępnym. Społeczeństwo miejscowe, rozumiejąc gwałtowną potrzebę polskiej szkoły żeńskiej średniej, przyjęło sprawę gorąco do serca i zebrało na cel ten już około 4,000 rubli.

Z miasta.

Z Towarzystwa Dobroczynności (nadesłane).

Rada Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu wszystkim, którzy bezinteresownie, nie szczędząc czasu i trudów, w jakikolwiek sposób przyjęli udział w przedstawieniu amatorskim danym w dniu 20 maja r. b. na rzecz Towarzystwa—składa niniejszym w imieniu biednych najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Prezes: *ks. W. Starzomski.*

Sekretarz: *Dr. W. Cennére.*

Teatr Amatorski.

Dzisiaj o godz. 8 wieczorem w sali resursy odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść Rad. T-wa opieki nad umysłowo choremi. Dane będą: Bogusławskiego—„Dwie bramy" i Piątkowskiego—„Nasze bziki". ✕

Koncert.

Od dziś za tydzień w sobotę d. 16 b m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Resursie koncert na rzecz naszego T-stwa Dobroczynności.

Pod względem artystycznym zapowiada się nader pociągająca: deklamacja znakomitej artystki teatru Poznańskiego p. Izy Delewskiej, śpiew p. V. Bocciolone, wiolonczela—p. L. Bończa, skrzypce—p. W. Kenig oraz fortepjan—p. L. Szychewicz. Urozmaicony i doborowy program da nam w części pierwszej: trio Mendelsohna (pp. Kenig, Bończa, Szychewicz), Prolog z Pajaców Leoncavallo oraz „Marzę" (odśp. p. Bocciolone), poezje Konopnickiej i Daniłowskiego wypowie p. I. Delewska, wreszcie p. Kenig odegra 2-gi koncert Wieniawskiego. W drugiej części p. I. Delewska da nam poezje Ela, p. Bocciolone wykona arje Wagnera i Buthovena; zamknie sobotnią ucztę artystyczną trio wykonane przez pp. Bocciolone, Bończę i Szychewicza.

Poza programem, który z pewnością pociągnie sporo osób, łaknących artystycznych wrażeń, zwrócić należy uwagę i na cel, który niewątpliwie przyczynić się powinien do wypełnienia sali po brzegi.

Rozległa działalność T-stwa Dobroczynności, nie tylko filantropijna, lecz kulturalna i społeczna domaga się najzupełniej słusznie i prawowicie żywszego poparcia finansowego ze strony szerszego koła mieszkańców Radomia. Poparcie winni dać wszyscy—to obowiązek każdego.

Zdrowa, artystyczna pod każdym względem rozrywka oraz cel koncertu niechybnie mu wróżą wielkie powodzenie.

Omne tulit punctum, qui miscuit utili dulce. ✕

Z Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Rada Towarzystwa zawiadamia, że na mocy przepisów zatwierdzonych przez Komitet do spraw drobnego Kredytu, Zebrania Ogólne członków T-wa zamienione zostały na Zebrania Reprezentantów w ilości 60 i 30 zastępców.

W celu wybrania Reprezentantów członkowie T-wa podzieleni zostają na 10 grup, i każda grupa stanowić będzie osobne Zebranie wyborcze, które wybierze 6-ciu reprezentantów i 3-ch zastępców.

Zebrania takie odbywać się będą w lokalu T-wa przy ulicy Lubelskiej № 46. O dniu zebrania będą oddzielne zawiadomienia na każde zebranie.

Za bilet wejścia służyć będzie także zawiadomienie, które ważne będzie tylko na dzień w nim wymieniony.

Na mocy uchwały Ogólnego Zebrania z d. 10 maja r. b. członek zalegający dłużej, niż trzy miesiące w opłaceniu rat pożyczkowych nie może być wybrany na reprezentanta, prawa jednak głosu nie jest pozbawiony. ∞

Wybór kontrolera.

W dniu jutrzejszym w sali Kasy Przemysłowców Radomskich o godzinie 3½ po południu odbędzie się zebranie reprezentantów w celu wyboru kontrolera, obowiązkiem którego będzie kontrolowanie wszystkich ksiąg, rachunków i wogóle czynności kasowych. Jest to nowo utworzona posada z pensją 1,000 rb. i dodatkami 500 rb. Podań złożono przeszło 30, a kto będzie wybranym dzień jutrzejszy pakaże. ∞

Zmiany służbowe.

W najbliższym czasie naczelnik pow. radomskiego p Lapunow przeniesiony zostanie na takąż posadę do Płocka; na miejsce jego przedstawiony naczelnik pow. Iłżeckiego Michałowski, do Iłży zaś na naczelnika powiatu przedstawiono naczelnika straży ziemskiej pow. rad. kapitana Kryżyckiego.

KORESPONDENCJE.

Skaryszew 4 czerwca.

Od kilku miesięcy w Skaryszewie zamieszkała pacheiarka z Kobylan, odległych o dwie wiorsty od

---

Tu udaję się do tego, który niedawno jeszcze w piśmie warszawskim przypomniał chwilę założenia czytelni bezpłatnej w Radomiu. Zawsze życzliwy, ale i prawdomówny, odpowiada mi: teraz (w środku kwietnia) radomian absorbują tylko—wybory do Dumy. Trzeba przeczekać...

Czekam więc, a na 2 dni przed wyborami posłów (punkt kulminacyjny wrzenia!) przypominam swoją prośbę. Odpowiedź, natychmiast wysłana, brzmi: Propozycję pańską przekazałem T-wu dobroczynności. *) Jakoż i z ramienia tej instytucji zawiadamiają mnie, pod d. 3 maja, że na odczyt zgadzają się, znajdują tylko termin—9 maja—zbyt blizkim; proponują więc daty od 10-go do 25-go tegoż miesiąca. Odpowiedzi swej co do daty mam udzielić panu „kuratorowi".

Telegrafuję: „10-go", rad wielce, że, wracając z Kielc, gdzie mam odczyt 9-go, za jedną drogą załatwię się z odczytem w Radomiu. Na telegram, wysłany 5, nie otrzymuję żadnej odpowiedzi do 8-go; wyjeżdżam więc do Kielc, pewny, że kto milczy ten potwierdza... Po odczycie w Kielcach, przyjeżdżam 10-go zrana do Radomia. Na dworcu niespodzianka—w postaci rewizji rzeczy; rękopis odczytu i klisze budzą podejrzenie w strażniku bezpieczeństwa... Wyszedłszy z tych opałów, jak z łaźni, dostaję się wreszcie do miasta, zalanego kozactwem. Oglądam słupy „ogłoszeniowe": ani śladu afisza z zapowiedzią odczytu. Chwytam „Kurjera" waszego, „Głos"—wszędy głucho o odczycie... Natomiast jest dzielny Namysłosio! Idę do swego „protektora", nie zastaję go, zostawiam swój bilet z lakonicznym zapytaniem: „Kiedy odczyt?" Na wyjezdnym widzę się z „protektorem": biuro telegraficzne datę w mojej depeszy przekręciło w ten sposób: „10—60" (moja wina! trzeba było napisać literami: dziesiątego, a tak ściągnęli ze mnie za 2 słowa i przekręcili—swoim zwyczajem, dając „protektorowi" pretekst do usprawiedliwienia....)

— Więc w przyszłym tygodniu? — zapytuję.

— Tak, dowiem się, kiedy sala resursy wolna, i zawiadomię pana.

Płacę rachunek w hotelu i z rzadką miną wyjeżdżam z Radomia.

W oczekiwaniu z dnia na dzień daty, mija tydzień; gdy się skończył, piszę list: „W *przyszłym* tygodniu rozporządzam dniami temi a temi; w końcu—dla zabezpieczenia się—wymieniam wszystkie dni do końca miesiąca.

Tym razem niedługo czekam na odpowiedź, odwrotną pocztą otrzymuję kartę: „W tych dniach wywożę żonę swą do Karlsbadu; radomianie wyjeżdżają na letnie mieszkania, odczyt odłóżmy—*do jesieni!*"...

Nie, nie ugnę się i pod tym ciosem. Będę miał odczyt w Radomiu: mimo wszystko, tej jeszcze *wiosny!* Obliczam dni... Kartę feralną otrzymałem w piątek—do przyszłej soboty dobrzy ludzie urządzą mi odczyt. Ponieważ rękopis cenzurowany i klisze zostawiłem w Radomiu, więc piszę do swego druha, aby, bez „kuratorów", na moje ryzyko, urządził mi odczyt za tydzień.

We czwartek otrzymuję odpowiedź: „Policmajster, któremu złożyłem afisz odczytu do podpisu *w poniedziałek*, oświadczył mi, że będzie u gubernatora—*w sobotę* i wtedy da rezolucję"...

Nie! tego jeszcze w żadnej operetce nie było!...

A przecież ja i to wytrzymam i, nie upierając się przy sobocie (2-go czerwca), dam odczyt—na złość i kuratorowi, i policmajstrowi, we wtorek, czy czwartek, choćby na sali znalazło się 15 słuchaczów z tych, co jeszcze nie wyjechali na letnie mieszkania i z pośród tych,—najpożądańszych—którzy *nie mogą* wyjechać na letnie mieszkania...

Ile trzeba czasu *w normalnych warunkach* na urządzenie odczytu?

W niedzielę, 29-go kwietnia, dowiedziałem się, że redakcja „Kurjera Warsz." wysyła mnie jako sprawozdawcę (z wyboru posłów) do Suwałk; zaraz tego dnia napisałem do swego bratanka w Suwałkach, aby mi urządził tam odczyt—we czwartek (3-go maja); adresat otrzymał list we wtorek rano, poszedł do biura policji z afiszem, a gdy mu ten podpisano, oddał go do druku. Przyjechawszy we środę zrana, sam zrobiłem korektę afisza, wieczorem zaś afisze paradowały na tablicach wszystkich ulic.

Po półtrzecia miesięcznych pertraktacjach z Lublinem i Radomiem, dotychczas nie udało mi się ani w pierwszym, ani w drugim wygłosić swego odczytu...

Czy się uda?... „*Quis scit*" co za górą?... Chciej, Szanowny Redaktorze, udzielić gościny tym słowom w swym poczytnym piśmie—o to prosi twój sługa

Karol Hoffman.

*) Wobec zdeklarowania przeze mnie ½ dochodu na rzecz Czytelni bezpłatnej, pozostającej pod opieką T-wa.

Skaryszewa. Tutaj córka jej ma sklep z drobnem[1] produktami pierwszej potrzeby w życiu codziennym dla niewybrednych konsumentów ze wsi, a matka jej zajmuje się udzielaniem rad i porad zgłaszającym się do niej chorym — a zatym leczy ludzi. Jest to owa osławiona w okolicy lekarka „Moszkowa“; mało jednak powiedzieć w okolicy: do niej zjeżdżają włościanie nawet z pod Zwolenia i dalszych jeszcze stron. Podług zapewnień ludu „Moszkowa“ skutecznie usuwa wszystkie bez wyjątku choroby i wszelakiego rodzaju cierpienia bez różnicy na ich charakter i trudność leczenia. Kuglarką tą jest kobieta, nie mająca nawet pojęcia o prymitywnej czystości swego ubrania, które nosi, a tymbardziej o udzielaniu jakichkolwiek pomocy cierpiącym chwilowo kobietom, życie których zawisło nieraz od czystego obchodzenia się przy nich. Nikt na to nie zwraca uwagi. „Moszkowa“ ma wzięcie. A ile taki „lekarz“ w grób wpędził matek, przedwcześnie zgasłych, Bóg raczy wiedzieć.

Nie mając wyobrażenia o medycynie, a nawet o tym, jak wygląda właściwe lekarstwo, „Moszkowa“ „leczy“ środkami nadzwyczaj prostemi: 1) zażegnaniem lub odżegnaniem, 2) parowaniem lub kąpaniem, 3) „zamawianiem“ lub „okadzaniem“ ect. ect. a przedewszystkim banieczkami; jak to już nie pomoże, używa wtedy środków bardziej energicznych i w miarę potrzeby poi chorego naparami, sporządzonemi przez siebie lub smaruje wazeliną.

W tym rzecz cała, że robi wszystko tak, aby chory i otoczenie jego nie widziało i nie wiedziało, jak się to odbywa.

Tajemniczość naiwnych pociąga, ale i drogo kosztuje. Słono każe sobie płacić za każdą wizytę, a jeżeli na biednego pacjenta trafi, to powiada, że jego cierpieniom tylko Pan Bóg ulżyć może.

A skutek podobnych porad taki, że chory ostatecznie zwraca się do miejscowej apteki, a stąd otrzymuje adres do doktora specjalisty w Radomiu, a nawet w Warszawie. Nie lepiej od tej kuglarki czynią sobie i protektorzy banieczek, ale na tyle są poczciwi i uczciwi, że głośno i odważnie przemawiają do swych ofiar ślepoty: „jak ja postawię bańki, to napewno pomoże— nie masz nade mnie równego i t. d.“

Ci i tym podobni szarlatani korzystają z ciemnoty i zacofania swych pacjentów i w nielitościwy sposób ich wyzyskują. Biedny czy bogaty płacić musi tyle, ile pan od baniek rozkaże, chociażby to był cały majątek pacjenta.

Zaciekawiony czytelnik po raz wtóry zapyta i cóż na to wszystko urząd lekarski, no i aptekarz miejscowy? A no są bezradni, ta tylko zachodzi między niemi różnica, że pierwszy wzrusza ramionami, a drugi robi bokami.

Ale obecnie mamy i lekarza na miejscu, a mamy więc możność tanim kosztem zasięgnąć porad racjonalnych i ochraniać swe drogocenne zdrowie od wpływów szkodliwych.

Pragniemy wiedzieć, czy w obecnych warunkach będziemy korzystać z zaofiarowanego nam dobrodziejstwa, czy też pójdziemy starą drogą w myśl przysłowia:

„Mundus vult decipi ergo decipiatur“ (świat chce być oszukiwany—a więc go oszukujemy). W. F.

* * *

Ciepielów, 2 czerwca 1906 r.

W północno-wschodnim zakątku powiatu Iłżeckiego, w gminie Chodcza rozsiadła się grupa wiosek, a nazwy ich: Tymienica Stara i Nowa, Sickierka Stara i Nowa, Niemieryczów i Zatocze, razem sześć. Wsie stare po części, a nowe w całości powstały po rozkolonizowaniu obszarów dworskich przed 25 do 30 laty i obecnie liczą już około 3000 mieszkańców, cieszących się względnym dobrobytem materjalnym, mówię względnym, bo biedacy oni nie mają wcale szkoły, a i kościół parafjalny odległy jest od 7 do 11 wiorst piaszczystej drogi w miasteczku Ciepielowie. Młode pokolenie ma tu wszelkie warunki w kierunku zdziczenia, a i starszym nie łatwo do kościoła uczęszczać.

Największa ze wspomnianej grupy wieś Tymienica ma obszerną i dobrze zachowaną, murowaną kaplicę, zabytek po dawnych panach ziemi, jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że mieszkańcy, mając prawie gotowy gmach na kościół, robią starania o założenie nowej parafii. Zdawałoby się, że władza djecezjalna powinnaby popierać ich zabiegi, bo jest to przecież, bądź co bądź, woda na klerykalny młyn. Trmczasem zabiegi owe (o dziwo!), trwają już przeszło *pięć lat* i wobec piętrzących się urojonych przeszkód nie są blizkiemi pomyślnego załatwiania; a i teraz po świeżej bytności dziekana los ich będzie zależał od siły *argumentów*, użytych przez księdza Długosza, proboszcza parafji Ciepielów w celu zniweczenia separatystycznych dążności swych owieczek. O, bo kapłan ten tak do źle widzianych przemawia parafian: „cóż to? śmiecie pozbawiać dochodu sługę bożego?! Chcecie odebrać mi rdzeń (parafii), abym przy bielu (porównanie z drzewem) pozostał?! Nie, na to nie pozwolę!“ Dodać należy, że ów „biel“ liczebnie znacznie przewyższa „rdzeń“ i zapewnić może dostatnie utrzymanie.

Woboc stosunków takich, czyż można się dziwić pojawieniu się „Mankietnictwa“ w naszym kraju? Raczej przeciwnie, podziw wzbudzać może zbyt słabe jego powodzenie w stosunku, naturalnie, do skandalicznej wprost chciwości naszego kleru, której, bądź co bądź, tamę położyć należy. W tym celu dotychczasowy wadliwy sposób pobierania dowolnego wynagrodzenia za posługi religijne musi być stanowczo zniesiony: jak w interesie wiernych, tak i w interesie kleru, który w przyszłej trosce o podniesienie swego moralnego poziomu powinienby sam zainicjować reformę, nie czekając, aż ona z „nizin“ się wyłoni.

Naturalnym obowiązkiem parafjan jest: łożyć na potrzeby kościoła i personelu jego, czy to w formie stałego podatku, czy też opłacania za posługi religijne, ale tylko według szczegółowej taksy, której przekroczenie byłoby uważanym za przestępstwo i jako takie karanym.

Mniemam, iż najwłaściwszą byłaby reforma, przy zastosowaniu której, interesanci składaliby opłaty według taksy za posługi religijne w kancelarjach gminnych, a urzędy gminne z zebranych sum wypłacały pensje komu należy i łożyły na wszelkie potrzeby danego kościoła. Wtedy gromadzenie wielotysięcznych fortun kapłańskich ze szkodą ludu i zbytkowne życie kleru skończyćby się musiało.

Opracowaniem i rozwiązaniem tej kwestji będzie się musiał zająć nasz przyszły samorząd, do którego tak powszechnie dążymy. △

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu:

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 5 — 55 r.
№ 37 „ 10 — 38 w.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. „Druk Jan Kanty Trzebiński“—Radom.